

CENA

„ŚWIATŁA“

rocznie 1 złr. 20 ct.

Pojed. Nr. 10 ct.

ŚWIATŁO

„HAMAOR“

Prenumeratę i korespondencje należy przesyłać do dyrektora szkoły fund. br. Hirscha w Kołomyi.

miesięcznik poświęcony sprawom szkół fund. br. HIRSCHA.

WYCHODZI 1. KAŻDEGO MIESIĄCA.

Nr. 2.

W Kołomyi, dnia 1. maja 1895.

Rok I.

Treść: Po Świętach Pesach przez W. E. — Sprawa kierowania młodzieży naszej ku rzemiosłu i rolnictwu II. — O zmianie czytanek szkolnych przez W. E. — Kilka słów o ambicji przez Natana Sperbera. — Statystyka szkół fundacji br. Hirscha przez S. Offnera. — Nauka języka hebrajskiego przez M. Schulbauma. — Polepszenie bytu nauczycieli szkół fundacyjnych. — Korespondencje: Kołomyja, Obertyn. — Głosy o naszym piśmie, tłóm. W. E. — Wiadomości potoczne. — Korespondencya Redakcyi.

Po Świętach Pesach.

(Obrazek z rzeczywistości).

Pokrzepiony na duchu i na ciele kilkudniowym wywczasem, przestępujesz znowu, nauczycielu, próg szkolny z szczerem zamiarem zużytkowania ostatnich kilku miesięcy roku szkolnego dla uzupełnienia i zaokrąglenia materiału naukowego z pożytkiem dla młodzieży i ku pociesze własnej. Bo i cóż miłszego, jak widzieć owoce swej żmudnej pracy?!

Dzwonek uderzył, nauka się rozpoczyna odśpiewaną poważnie modlitwą. Przeglądasz Twe dziatki, a uśmiech zadowolenia mimowoli twarz Ci rozpromienia. Wszak wszystkie czysto umyte, uczesane i jakoś lepiej jak zwykle przyodziane.

Lecz czemuż oblicze Twe coraz bardziej posepnieje, im dłużej wzrokiem obiegasz klasę?

— Ha, wiem już! — W ławkach luki — brakują Ci najlepsi, najpilniejsi, prawie cała pokrasa klasy, cała Twa nadzieja, najwymowniejsze świadectwo Twej sumiennej pracy.

— A gdzież oni — pytasz — czemu nie przyszli, wszak dość świętkowali?

— Nie przyjdą, proszę pana profesora — odzywają się głosy — nie będą już chodzili do szkoły; — „K“ poszedł do krawca, „Y“ do sklepu za kupeczyka, „Z“ do fabryki tutek, a „B“ i „K“ i inni nie chcą też chodzić, chociaż rodzice codziennie ich do szkoły posyłają!

— To źle — odpowiadasz, i siadasz zasmucony. Dumasz chwilę — co począć? — Nareszcie, jakby Ci się myśl szczęśliwa nawinęła, wysyłasz czamprędzej terecyana, by poprosił rodziców tych uczniów na chwilę do szkoły.

Naukę prowadzisz dalej — lecz jakoś nieskładnie i niekoniecznie metodycznie. — Myśl Twa zajęta już rodzicami! Przedstawiasz im w duchu korzyści z nauki, wskazujesz na niedorzeczność, jaką popełniają, odrywając dzieci w tak młodym wieku od szkoły.

— Biedniście, — powiadasz im — nieszczęśliwi wy, przyznaję, lecz pozwólcież waszym synom być szczęśliwsiymi. Skąpicie im chleba, bo go sami podostatkiem nie macie, lecz nie skąpicie im nauki, a błogosławić wam kiedyś będą!

Marzenia Twe przerywa wracający sługa szkolny. — Jak gromem, uderza Cię odpowiedź, że — — „nie mają dla Ciebie czasu“!

— To pocieszne — myślisz — czasu nie mają, niby to dla mnie?

Zgnębionyś, mierzysz klasę wielkimi krokami, toczysz bój zacięty z własną krwią wzburzoną, bo nie chcesz okazać się słabym dziatwie, która Cię przecież śledzi oczyma.

— Teorye — szeptasz — nic, jak suche teorye! — „Dom i szkoła“ — „wzajemne ich współdziałanie w wychowaniu“ — to śmiech, taki współudział! — „Poświęcenie się nauczyciela“ — to już chyba drwiny! — jest dla kogo poświęcić się, ładna mi nagroda! — --

Ozwał się dzwonek szkolny. Opuszczasz klasę i wpadasz do kancelarii kierownika, by mu wylać swe żale.

— Panie kolego! — powiada przełożony — cenię pańskie porywy, proszę też przyjąć zapewnienie mojego zupełnego uznania za pańską sumienną pracę, — bodajbyśmy takich więcej mieli — lecz proszę zarazem posłuchać mojej rady i nie zrażać się chwilowem niepowodzeniem. Każdy początek trudny, a gdybyśmy się lada czem zrażać mieli, nie dokonalibyśmy nigdy niczego dobrego. Pracuj pan z tymi, którzy Ci wierni pozostali, pracuj tak, jakś to dotąd czynił, a dołożysz cegiełki do wielkiego naszego dzieła, jakim, przy pomocy Boga, będzie „uświadczenie i odrodzenie naszego ludu“.

W. E.

Sprawa kierowania młodzieży naszej ku rzemiosłu i rolnictwu.

II.

Omówiwszy w poprzednim Nrze sprawę kierowania młodzieży naszej ku rzemiosłu i czynność, jaką rozwinąć mają nauczyciele szkół fundacyjnych, by ze swojej strony przyczynić się do urzeczywistnienia wytkniętego celu, wypada nam obecnie zastanowić się nad sposobem, za pomocą którego możnaby młodzież naszą przysposobić do uprawy roli — do pracy, która stanowiła najgłówniejsze zajęcie naszych praocjów.

Musimy na wstępie zaznaczyć, że i w tym kierunku poczyniono przed kilku laty pierwsze próby a mianowicie ze strony Tow. „Allianz“ we Wiedniu, jednakowoż usiłowania te, jakkolwiek z wielkim zapałem podjęte, nie doprowadziły do pożądaných rezultatów, gdyż brakło z jednej strony w samymże kraju chętnych ludzi, którzyby akcyę tę należycie popierali, z drugiej strony zaś cała czynność rozbiła się z tego powodu, że młodzież na ten cel wybrana, nie mając elementarnego wykształcenia a trudniąc się po większych miastach handlem obnośnym lub tym podobnem zajęciem, nie mogła oswoić się z nową pracą, zwłaszcza, że właściciele dóbr, do których tę młodzież oddano, nie spełniali z wyrozumiałością, konieczną w pierwszych początkach, dobrowolnie na siebie przyjętych obowiązków.

To też Kuratorya fundacyi br. Hirscha ostrożnie przystępowała do podjęcia tej akcyi, czekając, aż z jej szkół wyjdzie dobrze przygotowany materiał młodzieży, którą z lepszym skutkiem ku tej pracy pokierować by można. W międzyczasie Kuratorya zastanawiała się gruntownie nad tą sprawą, roztrząsając rozmaite projekta, a w końcu postanowiła umieścić kilku chłopców w szkole agronomicznej w Hanowerze. W wykonaniu tej uchwały sekretarz Kuratoryi p. Dr. Friedländer wybrał w Kołomyi i Stanisławowie ośmiu chłopców, którzy szkołę fund. ukończyli, i oprócz fizycznej

zdolności posiadali zamiłowanie do tej gałęzi pracy. Dnia 22. lipca 1894. wyruszyła drużyna ta pod opieką nauczyciela na miejsce swego przeznaczenia. Nie od rzeczy będzie na tem miejscu podać choćby w krótkości kilka szczegółów o zakładzie, gdzie obecnie nasi wychowankowie już prawie od roku przebywają. Zakład wspomniany, położony we wsi Ahlem, ćwierć mili od Hanoweru, zawdzięcza swe powstanie konsulowi Stanów Zjednoczonych w Hanowerze p. Simonowi, który kosztem 200.000 marek zakupił kompleks gruntów, obejmujących przeszło 70 morgów ogrodów i pól i wystawił celowi odpowiedni dom mieszkalny i potrzebne zabudowania gospodarskie. Nauka, prowadzona przez fachowego ogrodnika, rolnika i pomocników, dzieli się na teoretyczną i praktyczną i obejmuje przeciąg trzechletni, strona wychowawcza zaś spoczywa w rękach doświadczonego pedagoga. Celem poznania wzorowych ogrodów i gospodarstw robią uczniowie wycieczki naukowe pod kierownictwem swych nauczycieli do Hanoweru, Hamburga i okolic nadreńskich. Nie trzeba dodać, że fundator hojnie wyposażył zakład we wszelkie narzędzia i przybory, odpowiadające wymogom nowoczesnym wzorowego gospodarstwa rolnego i ogrodniczego. Okoliczność, że kuchnię prowadzi się tam ściśle wedle przepisanego rytuału żydowskiego, umożliwia korzystanie z dobrodziejstw zakładu także dzieciom, pochodzącym z ortodoksyjnych kół żydowskich.

Że Kuratora postępuje wedle z góry oznaczonego planu świadczy to, że zakupiła dla wychowanków, pochodzących z Galicji biblioteczkę polską, aby chłopcy ćwiczyli się w języku rodzinnym, i nie zapominali kraju ojczystego, do którego po skończonej nauce wrócą i staną się pionierami w pracy, zmierzającej do osiedlenia Żydów na roli. Nie wiemy wprawdzie w jaki sposób Kuratora zamysła zrealizować swe głęboko sięgające zamiary, ale jest obowiązkiem naszym już teraz otworzyć dyskusję nad tą ważną kwestyą, by podać zapatrywania w tej mierze sfer nauczycieli fundacyjnych, którzy działając wśród ludu i dla ludu, a znając stosunki miejscowe, potrafiały podać najodpowiedniejszą drogę, którą Kuratora ma obrać, by najskuteczniej osiągnąć cel zamierzony.

Wedle naszego zdania winna Kuratora dopomóc jednym chłopcom, obecnie w Hanowerze zostającym, by się mogli osiedlić jako samodzielni ogrodnicy po miastach, do tego najbardziej odpowiednich. Można przyjąć na pewno, że się uda tej młodzieży, naturalnie przy pewnej pomocy w pierwszych początkach, zaprowadzić wzorowe gospodarstwa ogrodnicze i zaspakajając nie tylko potrzeby ludności miejskiej, ale dostarczać okolicznym obywatelom nasion, szczepeków i drzewek, za które grube pieniądze rokrocznie spływają do kieszeń zagranicznych ogrodników właśnie tych okolic, gdzie wychowankowie nasi obecnie pobierają naukę. W miarę powiększania się ich gospodarstwa należy sukcesywnie oddawać im na naukę takich uczniów, którzy w międzyczasie szkołę fundacyjną pokończą. Chłopców, którzy oddawali się nauce rolnictwa, należałoby umieścić u większych właścicieli dóbr w naszym kraju, a po skończonej praktyce, jeżeli się okażą zdolnymi do prowadzenia samodzielnego gospodarstwa rolnego, należy osadzić na zakupić i rozparcelować się mającym kompleksie gruntów, lub dopomóc im przynajmniej do wydzierżawienia odpowiedniego folwarku. Naturalnie, że wszelkie fundusze, wyłożone czy to na zakupno gruntów, czy też na wydzierżawienie folwarków, mają stanowić tylko bezprocentowe pożyczki, zwrotne po pewnym czasie, w ratach takiej wysokości, by nie przeszkadzały rozwinięciu się młodego gospodarstwa.

Co prawda, jest to akcja ogromna, mogąca potrwać i kilka dziesiątek lat, ale nawet i ten przeciąg czasu jest krótki w porównaniu z dalekoosiębnymi skutkami owej działalności.

Nie możemy wprawdzie zataić, że Kuratora wobec ogromu zadania swego rozporządza stosunkowo tylko szczupłymi funduszami, ale mamy nadzieję, że i inni współwyznawcy, którzy już nieraz dawali dowody ofiarności

swej na rzecz ogółu, nie odmówią swego materialnego współdziałania. Hojny Fundator liczył nawet na ową współczynność, skoro w Statucie fundacyjnym umieścił paragraf, mocą którego Fundacya upoważniona jest do przyjmowania legatów, darów i t. p.

Zanim Kuratorya będzie mogła zabrać się do wyż tylko pobieżnie omówionej czynności, musimy jej uwagę zwrócić na akcyę, którą już w przyszłym roku z wszelką energią należy rozpocząć.

Jak wiadomo, mają być w roku szkolnym 1895/6 założone w dziesięciu miejscowościach naszego kraju przy 4 kl. szkołach typu niższego kursa rolnicze. Jeden ze współpracowników „Szkoły“ omawiając w Nrze 12. przyszłą frekwencyę na tych kursach, eliminuje Izraelitów z góry od uczęszczania. A wszakżesz w miejscowościach, gdzie mają być te szkoły założone t. j. głównie po wsiach i po małych miasteczkach żyją i Żydzi-rolnicy, którzy bardzo dobrze prowadzą gospodarstwa rolne, a których dzieci powinnyby uczęszczać na te kursa, aby, objawszy kiedyś ojcowiznę, mogły ze znajomością rzeczy gospodarować. Czy szan. korespondent chce pójść w ślady tych, którzy sądzą, że skoro się żydów usunie, jak się to niestety dzieje, od wszelkiej uczciwej pracy, pogrążając ich w bezdenną przepaść nędzy i zwątpienia, to się podniesie materialne położenie kraju? Czy kraj, mieszczący 800.000 żebraków i nędzarzy będzie mógł się cieszyć dobrobytem? Zaiscie, że nie! Ogólny dobrobyt kraju można osiągnąć tylko wtedy, jeżeli wszystkie powołane czynniki starają się podnosić materialnie słabszych bez różnicy wyznania i narodowości.

Naocznie przekonaliśmy się, że n. p. w powiecie obertyńskim przeszło stu robotników i robotnic żydowskich ku wielkiemu zadowoleniu i niezżydowskich właścicieli dóbr pracuje koło uprawy roli, wykonując i najcięższe roboty. Dlaczegoż więc żydów od pracy na roli wykluczyć?

Rzeczą będzie powołanych czynników umożliwić działwie żydowskiej korzystanie z dobrodziejstw założyc się mających kursów rolniczych a wyjdzie to na korzyść nietylko jednostek, ale całego kraju.

W następnym artykule omówimy sposób, w jaki Kuratorya fund. br. Hirscha ma przyczynić się do tego, aby młodzież nasza ze skutkiem mogła korzystać ze szkół w mowie będących.

O zmianie czytanek szkolnych.

Porównyując czytanki polskie, w naszych szkołach używane, z czytankami niemieckimi Ulricha i Branky'ego, dwie znamienne spostrzeżemy w nich różnice.

Pierwsze przeplatane są ustępami usnutymi na tle religijnem, oraz licznymi rycinami, uzmysławiającemi tak ustępy rzeczowe, jakoteż powiastki treści moralnej lub religijnej; drugie pomijają starannie obie tu podniesione cechy, ograniczając się na samych ustępach rzeczowych i powiastkach o moralnej tendencji.

Ponieważ w podręcznikach szkolnych nie jest przypadkowe, owszem, wszystko uskutecznione według pewnych zasad, dopatrzmy się i w tym wypadku przewodniej idei, która przy układzie w mowie będących podręczników przodowała.

W wychowaniu młodego pokolenia bezsprzecznie najważniejszą rzeczą jest religia, albowiem przez nią przychodzi człowiek do poznania swego właściwego i najwyższego przeznaczenia i osiągnąć może prawdziwe szczęście i zbawienie. Dla tego też nie tylko nauka religii, ale wszelka nauka szkolna, przenikniona być winna prawdziwym duchem religijnym.

W konsekwencji tej zasady zmiierzają powiastki moralne, usnute na tle religijnem, a przeplatane w tekście odpowiedniami rycinami, do wznawienia w pamięci dziecka jego własnych, z domu i z otoczenia do szkoły

jednostki, na stanowisko jej w hierarchii społecznej, rozstrzygający wywierają wpływ.

Wychowawca więc powinien każde, najłżejsze nawet, drgnienie tej struny na duszy swego wychowanka jak najstaranniej badać, bo niepoznawszy jej dokładnie, mógłby — naprężywszy ją ponad jej wytrzymałość, spowodować jej pęknięcie; albo — co gorsza — zaniechać zupełnie strojenia jej do zgodnej harmonii innych uczuć.

Zarodek ambicyi przynosi ze sobą człowiek na świat, a rzeczą wychowawcy jest, baczyć nad normalnym jej rozwojem. Biada człowiekowi, w którym ambicyi pozwolono wybujać ponad inne uczucia, ale stokroć biada temu, w którym wrodzonej tego uczucia iskiereki nie rozniecono, by jasnym zapłonęła płomieniem.

Pierwszy, którego żądza dogodzenia swej ambicyi czyni nieczułym na wszystko, co w około niego się dzieje, gotów popełnić wszystko od najłżejszego przewinienia do najstraszniejszej zbrodni, jeżeli tylko spodziewa się celu swego dopiąć. Prawda, że ta sama żądza bywa częstokroć pobudką do czynów szlachetnych, ale szlachetność, której miejsce w tym samym celu zajmie, w razie potrzeby, i zbrodnia — jest w takim stosunku do szlachetności, sama sobie celem będącej, jak pozłotka do złota.

Drugi zaś, pozbawiony onego „spiritus rector“ do kroków śmielszych, daje się prędko opanować apatyi, staje się ludzkości zbędnym, a sobie ciężarem.

Prawa i warunki rozwoju ambicyi nie dadzą się objąć w pewne ramy, gdyż to są rzeczy indywidualne, zależne od ustroju duszy jednostki; o tyle jednak da się rzecz o ambicyi skodyfikować, że stopień jej rozwoju powinien w stałym pozostać stosunku do zdolności umysłowych człowieka. Tam bowiem, gdzie wykładnik tego stosunku jest większy od jednostki, t. z. gdzie ambicya przewyższa siły umysłu, człowiek — zakreśliwszy sobie większe koło działania niż podola, ginie we walce z przeciwnościami, którym nie sprosta. Ileż to egzystencyi ginie codziennie w naszych oczach? Skąd wzięły się tłumy proletaryatu naukowego, występujące dziś jako pseudo-przewodnicy ruchu socyalnego? To są ludzie, którzy — nie mogąc usprawiedliwić niezem wygórowanej swej ambicyi, zamiast zmniejszyć koło swych dążeń, w którym pożytecznymi staćby się mogli członkami społeczeństwa, głoszą teorie, w które sami nie wierzą, byleby się stać oryginalnymi.

Z powodu wybujałej ambicyi giną — jak doświadczenie uczy — w największej części jedynacy. Przypatrzmy się bowiem, jak ten kaliber ludzi niebaczni rodzice wychowują, jak już w zaraniu wpajają weń zabójczy jad, którego — po dłuższej lub krótszej — mniej lub więcej zapaśnej — walce, niechybnie pada ofiarą.

Już od pierwszej chwili dziecko widzi w około siebie same zadowolone twarze; gdy podраста, mianują go rodzice t. z. „cudownem dzieckiem“ (ein Wunderkind), którego każdy ruch, każda mina, każde słówko — nawet niegrzeczne — każdy kaprys w zachwyty rodziców wprawia. Ojciec, matka, ciotka, wujaszek, babka, stryjenka, kuzynka, sąsiedzi, sąsiadki, znajomi itp. powtarzają sobie słowa, zdania, naśladowują miny cudownego dziecka, przy czem zupełnie zapominają, że inne dzieci, w tym samym wieku, ale wychowywane u rodziców rozsądnych, więcej nieraz okazują zdolności i lepiej — bo normalnie — się rozwijają.

„Cudowne dziecko“, przyzwyczajone do słów uznania, pochwały i podziwu na wszystko, co wypowie lub uczyni, doznaje ciężkiego zawodu po pierwszym wstępie do szkoły. Zaczynają się znane powszechnie utyskiwania rodziców: „Dziecko zdolne, dziecko ciągle pracuje, tylko nauczyciel nauczyciel ma do niego urazę“. Biedny nauczycielu, gdybyś ty wiedział, ile krzywd ci wtedy pozaocznie wyrządzają, jak cię zupełnie niewinnego potępiają!

W miarę, jak niezadowolenie stopniowo do goryczy u dziecka rośnie, podniecają rodzice ciągle jego ambicję. Gdy wreszcie z Jaśka Jan wyrasta i o zawodzie jakimś pomysłem wypada, próbują to tu, to tam, ale na zdolnościach „cudownego dziecka“ nikt się jakoś nie poznaje. Tymczasem czas nie próżnuje; rodzice się starzeją, powodzenie czem raz gorsze, a nadzieja rodziców, jedyny ich syn, pozostaje po ich śmierci niczem, zakałą społeczeństwa.

Zupełny brak ambicyi spotykamy u dzieci zaniebanych, które — czy to wskutek śmierci rodziców, czy to z innego jakiego powodu — nie korzystały ze zbawczego wpływu racjonalnego wychowania.

Analogicznie do tego, co nowsze badania na polu psychiatrii wykazały, że bardzo wielu ludzi popełnia straszne nieraz zbrodnie li tylko z tego powodu, bo absolutnie im brakuje wszelkiego zmysłu etycznego — można śmiało twierdzić, że bardzo wielu ludzi, pomimo wrodzonych zdolności, nie zajmuje w społeczeństwie stanowiska dlatego, bo brak ambicyi nie pobudza ich do dążności. O prawdziwości tego twierdzenia świadczą w naszym klimacie mniej liczne przykłady, we Włoszech zaś zastraszająca liczba lazararów.

Z tego, co się powyżej o ambicyi rzekło, wynika, że wychowawca zobowiązany szczególną starannością u swego wychowanka ją pielęgnować. Powtarzamy wyraźnie pielęgnować, t. z. nie jak inne, wyższe uczucia rozwijać, bez względu na to, do jakiej u danej jednostki mogą dojść objętości; ale musi wychowawca starannie baczyć na to, by każdą niepotrzebną latorośl ambicyi już w pączku zgładzić a dbać o normalny rozwój pnia, mogący swe istnienie w każdym wypadku usprawiedliwić.

Kwestyę, czy i o ile szkoła ludowa może i powinna ambicję pielęgnować, omówimy w łamach niniejszego pisma przy najbliższej sposobności.

Statystyka szkół fundacyi barona Hirscha.

Niniejszym artykułem rozpoczynamy szereg wykazów statystycznych poszczególnych szkół. Byłoby pożądanem, byśmy przy publikacji tej trzymać się mogli pewnego systematycznego porządku, nie mając jednak pod ręką całego materiału statystycznego, dajemy go w tym porządku, w jakim do Redakcyi wpływać będzie.

Szkoła fundacyjna w Chrzanowie.

Sprawozd. S. Offner, kier. szkoły.

Szkołę tutejszą założyła Św. Kuratorya fundacyi br. Hirscha w dniu 1. września 1891, poruczając nadzór tejże komitetowi lokalnemu, w skład którego weszli: pp. Dr. Zygm. Keppler, adwokat krajowy, Dr. Małdziński, naczelnik sądowy, Dr. Klein, lekarz miejski i obywatele pp. Lewi i Klein.

Przy otwarciu liczyła szkoła 103 uczniów i obejmowała oddział wyższy i niższy klasy I.; udzielali nauki pp. S. Offner, kierownik i Teod. Landau. — W r. 1892/3 była szkoła dwu-klasową w trzech oddziałach, które frekwentowało 170 uczniów a między nimi 10 dzieci katolickich; udzielali nauki oprócz wyżej podanych także Wechsler Ged., a po jego ustąpieniu pp. Dawid Hass i Józef Bader jako naucz. relig. i jęz. hebrajskiego. — W r. 1893/4 przybyła klasa 3., a zniesiono wyższy oddział kl. 1.; frekwencya wynosiła 127 ucz. wraz z 18 ucz. katolickimi; udzielali nauki powyżsi nauczyciele. — Na r. szk. 1894/5. zapisało się 110 uczniów, a między nimi 5 katol., udzielają nauki w 3 klasach: pp. S. Offner, J. Bader już jako nauczyciel dla przedmiotów szkolnych i Edm. Kurzer.

Do szkoły wieczornej zapisało się w r. szkol. 1891/2. — 30, a w r. 1892/3 — 40 uczniów, jako analfabeci. W następnym roku zwinięto szkołę wieczorną z powodu małej frekwencji.

Od roku 1893 nie udziela się w szkole jęz. hebrajskiego, albowiem uczniowie pobierają dostateczną naukę w tym przedmiocie poza szkołą.

W r. 1892/3 i 1893/4 udzielał dzieciom katolickim kosztem fundacyi nauki religii ks. katech. Dziza.

Polepszenie bytu nauczycieli szkół fundacyjnych.

Jak wiadomo, zbiera się Kuratorya w miesiącu maju na główną sesję, na której mają być załatwione: sprawa założyć się mających szkół, nominacje nauczycieli dla tychże i podania, tyżące się polepszenia bytu nauczycieli i t. d. Nie od rzeczy będzie omówić na tem miejscu tę ostatnią kwestyę, gdyż od pomyslnego jej załatwienia w znacznej mierze zależy, czy nauczyciele będą mogli bez trosk o utrzymanie oddawać się wychowaniu i nauczaniu młodzieży im powierzonej. Z wdzięcznością podnosimy, że Kuratorya, zrównawszy płace swych nauczycieli z płacami nauczycieli szkół etatowych, zrobiła pierwszy krok do polepszenia bytu materyalnego nauczycieli żydowskich w ogóle, gdyż Zbory izraelickie, utrzymujące własne szkoły poszły za tym przykładem, podwyższając i swoim nauczycielom płace — że stworzywszy fundusz pensyjny, uspokoiła nauczycieli pod względem zaopatrzenia ich w razie nieudolności do pracy lub starości, a nadto uwolniła ich także od wszelkich wkładek na rzecz tego funduszu — że chętnie spieszy z pomocą materyalną tam, gdzie wskutek choroby lub innych nieprzewidzianych wypadków pomoc dla nauczycieli jest niezbędnie potrzebną, — ale z drugiej strony musimy naznaczyć, że zasadnicza płaca nauczycieli wogóle jest zbyt niską, by z niej, szczególnie z większą rodziną wyżyć mogli.

Wszakże i nauczyciele krajowi, których utrzymanie, jak później wykażemy, o wiele jest tańszem, aniżeli nauczycieli żydowskich, ciągle domagają się powiększenia płac, skarżąc się zupełnie słusznie, że płaca ich nawet na najniezbędniejsze potrzeby jest niewystarczającą. Jakkolwiek Sejm krajowy na ostatniej swej sesji nie przychylił się do petycji nauczycielstwa krajowego, to przecież jest uzasadniona nadzieja, że w niedalekiej przyszłości żądania słuszne znajdą uwzględnienie. Jesteśmy zdania, że Kuratorya powinna bez względu na to podwyższyć płace nauczycieli swoich zaraz, dając tem samem przykład, jak należy żmudną pracę nauczycieli wynagradzać. — Nauczyciele fundacyjni, prowadząc kuchnię wedle przepisanego rytuału, muszą, jak wiadomo, o wiele więcej wydawać na utrzymanie, aniżeli ich koledzy innego wyznania, a nadto zmusza ich ogólne przesadne mniemanie o ich poborach do brania udziału w życiu towarzyskiem, oprócz tego partycypują we wszelkiej akcji na korzyść miejscowych biednych, gdyż inaczej zakrzyczą ich za ludzi niedobroczyńnych i twardego serca, co z pewnością oddaliłoby od nich dziatwę. — Nauczyciele, chcąc zadość uczynić tym wymaganiom, muszą niejednokrotnie od ust sobie odejmywać, by nie dawać powodu do przedstawiania ich w złem świetle.

Uwzględniając powyższe wywody, Kuratorya spełni akt sprawiedliwości, skoro zasadniczą płacę nauczycieli swych podwyższy o 20%.

אל מורי הלשון העברית בבתי הספר להקדש ב"ה שלום!

קול אומר: קרא! ואומר: מה אקרא? אין לי בעולם הזה אלא ד' אמות של לשון עברית בלבד. הה לשון עברית הענייה! מדי דברי בה הם לבי בקרבי ומעי ככנור יהמו, הנפלה ולא תוסיף קום? ימים רבים היו לה ללא בתי ספר ותהי כנר בארץ ומנוחה לא מצאה, ועתה קמו לה בתי ספר, אבל גם עתה עוד לא זרחה עליה שמש ההצלחה. — בנו העון והשר הנדיב הי"ו והשועים עושי רצונו נקיים. — גם עתה אהה הלמוד הזה משלח ונעזב כמדבר, אין מסלול ודרך ואין מציב ציונים או שם תמרורים ואין משמיע דבר לאמר: זה הדרך לכו בו כי תאמינו וכי תשמאילו. והשרים המשוחים ישאלוני על מעשינו, ולא הגיד לנו אדם מה נעשה. המורה המלמד על פי משפט כתוב, בשמרו משפט יאמר לפעלו טוב; ויהי להפך אם ישנה. אולם אם משפטים בל ידעום איך יצמדקו? ובמה יזכה המורה את ארחו? תבן אין נתן לנו ולבנים אומרים לנו עשו!

לפני ימים אחדים דרש דרש ממני הרב המנהיג בעת הקריבו לפניו מורי הלשונות האחרות את משאותיהם שבכתב (schriftliche Aufgaben) — להקריב גם אני את משאותי העבריים, לאמר: הראני את מעשיך גם אתה ואבחנום. כל מורה עברי יוכל לצייר בנפשו, מבוכתי לקראת השאלה התמימה הלזו. אמת מה קלה השאלה, אך מה מאד קשתה התשובה. הגע בעצמך. המורה האחר ישיא את תלמידיו משאות על פי חק ומשפט, כי כל צעדיו במשפט כוננו, והבחון יבחן הכמשפט עשה אם לא. אולם מי הגיד למורה הלשון העברית, איך ומה ישיא משאות את תלמידיו? ועל אי זה יסוד יבחון הבוחן את המשאות העבריות? שאלו נא וראו אם יוצר חרש עצים כל כלי בלא מקצעות או חרש ברזל בלא מקבות; ואיך תדרשו משאות ממורה לשון עברית אם — זולתי ספר התורה — אין לו כל ספר עוזר?

אולי איזה מורה עברי צעיר לימים יאמר בלבו: מה לי ולמשאות עבריים? אין לנו אלא לעשות מעשינו כמעשה המכונה וללמד תורה ותפלה בתרגום אשכנזי, וזה כל משאותינו. — אל בני! כל איש ישר עושה מלאכתו באמונה ידע עם לבבו כי בזה לא עשינו עוד חובתנו וחלילה לנו מעשות מלאכתנו ברמיה, ולא רק למוד תורה ותפלה מוטל עלינו, אבל גם למוד הלשון בכלל. ואנחנו מלמדים גם כתב עברי, ואיך נלמד כתב בלא לשון? ואיך נלמד בכלל בלא סדר ומשטר ובלא חק ומשפט זה בכה וזה בכה? ולמה נהיה נופלים בזה מן המורים האחרים? ולמה נהיה נופלים גם מן המורים בחדרים המעולים? כי גם אלה ילמדו תורת לשון, ומהם יצאה תורה רבה.

מורי הלשונות האחרות אונו והקרו ותקנו תקנות ושמו חקים ומשפטים וכוננו ספרים עוזרים ומורי דרך כיד הנסיון הטובה עליהם, כי המלאכה לא ליום אחד ולא ליומים, אבל רוב שנים יודיעו חכמה. ואנחנו מחשים ומביטים אל השרים הגבוהים עלינו, והשרים הלא יבישו אלינו, כי הם בוינא לא יכתבו לנו תורת לשון עברית ויביאוה אלינו, ולא בשמים הוא, ואך בנו לבדנו הדבר תלוי ועלינו הדבר מוטל לדומם את הלמוד העברי, ורק בזה נוכל לשלם תודות לשר המתנדב, אשר הקדיש מכחו לבנין בתי ספר בארצנו, אם גם אנחנו לא נמנע כל יכלתנו לפאר מקום מקדשו.

בהתאסף המורים בשנה שעברה בסטאניסלוי נמנו וגמרו לחבר ספר מקרא ותורת לשון עברית וספר מורה דרך (Methodenbuch) לבתי ספר ב"ה. אך עד עתה לא השיב הקוראטארוים

הרם דבר על זאת, אולי לא ידעו השרים מה יקר הדבר ומה רב ערכו, ומן המורים העברים לא היה איש משתדל על זאת. אך אין ספק כי אם יקומו המורים העברים כאיש אחד הברים לבקש ולשאול הדבר מאת הקוראטורים הרם, כי אז לא יכלא הקוראטורים הסכמתו. וכל איש אשר יקר הלמוד העברי בעיניו והמקנא קנאת לשוננו הקדושה יתן נא קולו במע זה ויקרא בגרון ולא יחשוק, כי לא עת לחשות.

קולומיא ד' אייר תרנ"ה.

משה שולבוים.

Korespondencye.

Kołomyja. Mając przeprowadzić ustęp, zawarty w drugiej książce do czytania pod tytułem „Węgiel kamienny i nafta“, przedsięwziąłem z uczniami III klasy wycieczkę do pobliskiej rafinerji nafty i fabryki świec, będącej własnością p. Friedmana. — Przy odgłosie bębna i w pięknie uszykowanych szeregach, którym towarzyszył tłum ciekawych, wyruszyła młodzież dnia 26. bm. o godzinie 3. popołudniu z budynku szkolnego i o godzinie 4. stanęła we fabryce.

Nie rozważając się nad drobniejszymi szczegółami, podam w streszczeniu najważniejsze momenta, o których dzieci pouczyłem.

W pierwszym oddziale tej rafinerji poznały dzieci, w jaki sposób otrzymuje się czystą naftę. Pokazałem im więc kocioł, w którym surowica oddziela się od przymieszek. W kotle szczelnie zamkniętym i opalonym gromadzi się para, która następnie otwiera klapę bezpieczeństwa i uchodzi, skraplając się w drugim kotle, podczas gdy przymieszki na spodzie pozostałe jako olej, zwany parafiną, spływa inną rurą do drugiego naczynia, skąd daje się do beczek, gdzie się ochładza i ostyga.

W drugim oddziale znajduje się fabryka świec. Mając wyrabiać świece, kładzie się zastygłą parafiną na tace blaszane, te następnie daje się do kotła, gdzie się cokolwiek ogrzewają, a stamtąd znowu pod prasę, gdzie się olej wyciska. Po dalszem ostygnięciu twardnieje ta masa bardziej. Ponieważ parafina taka ma odurzającą woń, przeto daje się ją do kotła, pod spodem opalonego, gdzie przy temperaturze 120° się roztopia a kwas siarczany do niej dodany uwalnia ją od nieprzyjemnej woni. Parafina ta jest czarna. Aby ją oczyścić, cedzi się ją przez papier, na wierzchu naczynia umieszczony, poczem parafina już zupełnie czysta spływa do naczynia, a masa czarna, tak zwana smoła, osadza się na papierze. — Parafinę tym sposobem oczyszczoną i rozpuszczoną, wlewa się do form cynkowych, prze-wleczonych nitkami, gdzie po ostygnięciu powstają świece parafinowe.

Do wyrobu świec potrzebna jest także woda, którą się sprowadza rurami ze studni zapomocą pompy (ostatni oddział). Pompę tę porusza para, która się wytwarza w opalonym kotle. — Podnieść należy, że w tej fabryce jest porządek wzorowy, rohotnicy z poświęceniem pracują, a czystość i schludność, jaka tam panuje, świadczy o dobrem gospodarowaniu właściciela, p. Friedmanna.

W takich wycieczkach naukowych upatruję wielką pedagogiczno-dydaktyczną korzyść, tak pod względem umysłowym, jakoteż fizycznym. Pierwsze okazało się wtenczas, gdy przystąpiłem do przeprowadzenia tego ustępu w szkole. Uczniowie pojęli prędzej i dokładniej ustęp ten, gdyż uprzytomnili sobie w świadomości wszystko to, co widzieli we fabryce. — Co do drugiego zaś, wycieczka taka wiele i zbawiennie działa na zdrowie dzieci, gdyż takowe marszem wyrabiają sobie siły, przyzwyczajają się do chodu w takcie, a nadto mają sposobność odetchnąć świeżem powietrzem za miastem. — W końcu poczuwam się do miłego obowiązku wyrazić imie-

niem dziatwy szkolnej Wmu Państwu Friedmannom serdeczne podziękowanie za chętnie zezwolenie oglądania fabryki i za hojne ugoszczenie dzieci.

Jakób Eilberg.

Obertyn. Dnia 24. bm. przybyli do Obertyna p. Dr. Milgrom, prezes Komitetu lokalnego fundacyi br. Hirscha w Kołomyi i p. Grünes, kierownik tamtejszej szkoły celem zbadania stosunków tutejszej ludności żydowskiej i poczynienia wstępnych przygotowań do założenia tu szkoły fundacyjnej. Lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość ta wśród tut. mieszkańców, a zaledwie kwadrans po przybyciu tych panów oberza, gdzie zajechali w formalnem była obłężeniu. Starzy i młodzi, rodzice i opiekunowie cisnęli się do nich, przedstawiając w wymownych słowach położenie ludności żydowskiej, nie mogącej dawać swojej dziatwie ani wychowania ani nauki. Cholera, która tu w roku zeszłym okrutnie gospodarowała, zabrała mnóstwo ofiar, osierocając dzieci, które bez wszelkiego zajęcia, wałęsając się po ulicach, wyrastają na plagę dla społeczeństwa.

Na twarzach przybyłych panów widać było zdziwienie, gdyż jak wiem, inaczej ich przyjęto w sąsiednich miasteczkach, Gwoźdźcu i Horodence, skoro przed dwoma laty tam w tym samym celu przyjechali.

P. Dr. Milgrom, widocznie wzruszony, szczególnie wskutek nalegań przeszło ośmdziesięcioletniego starca O., który wskazując na swych wnuków, beczynninie spędzających cały dzień Boży, prosił, by jeszcze własnymi oczyma mógł oglądać w Obertynie szkołę, — zapewnił zgromadzonych, że ze swej strony dołoży wszelkich starań, by jak najprędzej spełnione zostały gorące życzenia mieszkańców.

B.

Kołomyja. W organie Dra Blocha „Oesterreichische Wochenschrift“ czytamy następującą korespondencyę z Horodenki:

W gazecie pańskiej czytałem recenzję broszurki Marka Firkowicza pod tytułem „Die drei Belfer“, obrazek kulturny z Galicyi. Mam tylko na celu skreślenie wrażenia, jakie to dzieło wywarło a którego wartość i doniosłość zwiększa się przez to, że wydanem zostało w czasie walki o byt i postęp naszego ludu. — Wywarło ono na mnie tem silniejsze wrażenie, że przedstawione tam zdarzenia odbywają się w miejscu mego urodzenia i wychowania. Muszę przeto powtórzyć to, co w Pańskim dzienniku czytałem: Poeta nie opisuje zmyślonych okoliczności, żadne złudzenia nie zniechęcają nawet najbardziej wybrednego czytelnika.

Ta lektura, która czytelnika wznosi w czystą sferę najwyższych ideałów i umysł jego wydoskonala i uszlachetnia, budzi popędy do wzniosłych zadań, jakich wymaga od nas poważna terażniejszość.

Przedewszystkiem postanowiłem książeczkę tę rozszerzyć pomiędzy młodzieżą, która przekroczyła już wiek szkolny, a wybrałem do tego uczniów uczęszczających na po raz pierwszy u nas zaprowadzony kurs wieczorny. Wkrótce potem zostałem ze wszech stron obsypany prośbami o sprowadzenie większej ilości egzemplarzy tego ciekawego dziełka, gdyż każdy chciał umysł swój pokrzepić pięknościami takowego. Wielu, którzy przedtem na kurs wieczorny nie uczęszczali, prosiło o przyjęcie oświadczając, że w razie braku miejsca będą się stojąco przysłuchiwać. Co więc osiągnąłem? Większa ilość młodzieży postanowiła bez wiedzy zacofanych rodziców przy pomocy nauczyciela zajmować się prywatną nauką. Od tego czasu wstąpiłem z tutejszą młodzieżą w bliższą styczność, a każdego dnia jawi się inny o radę. Jestem więc głęboko i żywo przekonany o wysokiej wartości tego dzieła, które może tylko użyzyć odwagi i siły do dalszej pracy o dobro naszych biednych współwyznawców. Raczą tedy wszysey

moi szanowni Koledzy pójsz za tym przykładem, a trudy ich z pewnością dobry wynik uwieńczy.

Michał Berlas,

kierownik szkoły fund. br. Hirscha.

Głosy o naszym piśmie.

W num. 16. *Oestereichische Wochenschrift*“ organie posła Dra Blocha z dnia 19. kwietnia b. r. czytamy o naszym „Świetle“ następującą korespondencję ze Lwowa.

Pocieszający postęp ma Fundacya barona Hirscha do zaznaczenia. Jej nauczycielstwo przyszło do przekonania, jak koniecznem i korzystnem jest utworzenie duchowego ogniska, by się nawzajem zachęcać i pouczać. Z prawdziwem zadowoleniem witamy te dążności, których rezultat leży przed nami w pierwszym zeszyte miesięcznika „Światło Hamaor“, i chcemy tylko wskazać na najcharakterystyczniejsze i najważniejsze momenta obfitej treści pierwszego numeru.

Poglądem historycznym na rozwój szkolnictwa u Żydów, na tegoż rozkwit i późniejszy upadek, na obecny pomysłny rozwój szkolnictwa za pomocą Fundacyi br. Hirscha oraz na dążności tejsze rozpoczyna się szereg artykułów, wskazując na uchwały zapadłe na zjeździe nauczycielskim, zwołanym przez Kuratoryę fundacyi bar. Hirscha w lipcu ub. roku do Stanisławowa, gdzie omawiano ważność ujednostajnienia metody, używanej w szkołach fundacyjnych przy wychowaniu naszej młodzieży, otrzymującej naukę w niezrozumiałym dla niej języku, i potrzebę reformy czytanek, ułożonych dla szkół ludowych publicznych w duchu katolickim.

Drugi artykuł omawia znaczenie odpowiedniej lektury dla zaniedbanej, izraelskiej młodzieży, która musi często uzupełniać tejsze niedostateczne wychowanie domowe i podaje nauczycielstwu szczęśliwą myśl utworzenia takiej lektury we formie dwu-centowych broszurek, stawiając znakomite dziełko: „Trzej belferzy“ Marka Firkowicza za godny wzór do naśladowania.

Sprawa kierowania galicyjskiej młodzieży izraelskiej ku rzemiosłu i rolnictwu, jakoteż usiłowania w tym kierunku przez Kuratoryę bar. Hirscha podjęte są również przedmiotem obszerniejszego artykułu. Jakkolwiek podniesiono w nim niektóre uwagi godne myśli, musimy przeciejsz wskazać, że autor tego artykułu w niektórych względach niedokładnie był poinformowany. I tak n. p. nie odpowiada istocie rzeczy, jeśli autor artykułu twierdzi, że uczniowie krakowskiej szkoły rzemieślniczej dobrze byli w rzemiosle swem wykształceni, i tylko dla braku ustawą wymaganego wyzwolenia musiano ich ponownie oddać do majstrów na naukę jako terminatorów, chociajsz majstrowie nie dorównywali swoim uczniom. Owszem, pokazały się w praktycznem wykształceniu tychże uczniów tak wielkie braki — co wobec znacznych ofiar materyalnych, jakie łożono, jest ubolewania godnem — że nasuwały się wątpliwości, czy uczniowie ci mogą być przypuszczeni do rzemiosła, a umieszczenie tychże u rzemieślników natrafiło na wielkie trudności. Mimo to czyniła Kuratorya bar. Hirscha zabiegi, by chłopców tych umieścić u najlepszych majstrów i dzięki temu oddano wszystkich do pierwszorzędných pracowni na naukę, jak np. do c. k. dostawcy dworu pana Jaray'ego i innych. — Także wyrażone powątpiewania co do umieszczania galicyjskich chłopców u majstrów wiedeńskich nie są uzasadnione. Wobec okoliczności, że w Galicyi jest tylko bardzo mała liczba zdolnych majstrów, którzyby chcieli przyjąć izraelskich chłopców do terminu, jest umieszczanie takich we Wiedniu, gdzie mają sposobność doskonale się wykształcić w swym fachu, jednym z najlepszych środków wychowania zastępu tegich majstrów, którzy kiedys w swej ojczyźnie jako pionierzy przodować będą. Rozumie

się samo przez się, że rozchodzi się w tym wypadku o dobry wybór młodzieży do Wiednia wysyłać się mającej i o zamiłowanie do rzemiosła, które w niej poprzednio budzić trzeba. O ile już dzisiaj umieszczanie chłopców u galicyjskich majstrów jest możliwe, należy się tego sposobu kierowania ku rzemiosłu imać, a współdziałanie nauczycieli oddać tu może wielkie usługi.

Za bardzo stosowne uważamy urządzenie osobnej rubryki dla statystyki szkół fundacyjnych. Przyjemne wrażenie robią też wiadomości potoczne i korespondencye tego organu. Z przyjemnością dowiadujemy się z tychże, że nauczyciele starają się podnieść uczucie religijne uczniów przez gremialne towarzyszenie im do synagogi na modłitwę, przezco pozyska się i utrwali zaufanie ludności dla zakładów fundacyjnych. Niemniej cieszy nas, że łamy tego pisma stoją także do dyspozycyi ważnej kwestyi metodycznego traktowania nauki języka hebrajskiego. Życzymy pismu, które świadczy o chwalebnym, idealnym celu, najlepszego powodzenia.

Tłómaczył W. E.

Walne Zgromadzenie.

W poprzednim numerze „Światła“ zaprosiła Redakcyja pp. Kolegów, by jej podali zapatrywanie swe względem odbyć się mającego Walnego Zgromadzenia naszego Towarzystwa. Czyniąc temu zadość, pozwałam sobie zwrócić uwagę pp. Kolegów na doniosłość sprawy tak ważnej dla szkół naszych, jakotoż dla nauczycieli samych. Byłoby niezawodnie pożądanem, aby wszyscy nauczyciele wzięli w tem zebraniu udział, gdyby względy materyalne, szczególnie u nauczycieli młodszych nie stały na zawadzie. Ponieważ Towarzystwo nie rozporządza jeszcze funduszami, by mogło ułatwić przybycie wszystkim nauczycielom — sędzę, że byłoby wskazanem, aby każda szkoła wysłała jednego lub dwóch delegatów, wynagradzając im koszta podróży w całości lub częściowo. Należałoby także obrać taką miejscowość, gdzie się znajduje szkoła fundacyjna o licznem gronie nauczycielskiem, któreby mogło się wystarać u siebie lub w szkole o stosowne umieszczenie uczestników.

Ponieważ Walne Zgromadzenie ma się odbyć na początku lipca r. b., przeto byłoby także pożądanem by Szan. Koledzy nadesłać zechcieli swoje wnioski lub uwagi najdalej do końca b. m. na ręce Redakcyi, która takowe w numerze czerwcowym i lipcowym umieści.

Z góry ułożony a przez Członków przedyskutowany materyał ułatwiłby o wiele czynność Wydziału jakotoż Walnego Zgromadzenia, a przytem można będzie spodziewać się rezultatu wydatniejszego, odpowiadającego życzeniu ogółu Członków.

Michał Kriwer.

Wiadomości potoczne.

Kuratorya fundacyi barona Hirscha postanowiła w następujących miejscowościach założyć z początkiem przyszłego roku szkolnego szkoły fundacyjne: w Pomorzanach, Gołogórach, Ottynii, Załoźcu, Obertynie, Glinianach Dukli i Sadagórze (na Bukowinie). Po większej części poczyniono już w tych miejscowościach wstępne przygotowania. Frekwencya młodzieży żydowskiej w szkołach etatowych w powyższych miastach wynosi ledwie 10 %.

Na cel projektowanego w poprzednim numerze wydawnictwa dwucentowych broszurek złożył do rąk Redakcyi p. Abr. Friedhaber z Tarnowa kwotę 1 zł. 68 ct, uzyskaną ze sprzedaży zapisanych zeszytów. Prosimy wszystkie Zarządy szkół, by pamiętały o naszych zamiarach. Wystawimy

sobie świadectwo, że umiemy zamieniać słowo w czyn. Wszystkim ofiarodawcom przeszliśmy swojego czasu odpowiednią do ich datków ilość egzemplarzy broszurek do bezpłatnego rozdzielenia między uczniów.

Sekretarz Kuratoryi p. Dr. Friedländer bawił dnia 3. kwietnia w Kołomyi, skąd udał się do Horodenki, celem kupna domu dla szkoły tamtejszej. Oprócz tego zwiedził on niektóre miasteczka, gdzie wynajmował lokale dla założyć się mających szkół.

Z Kuratoryi otrzymujemy następujący komunikat: W przyszłości zamierza Kuratorya mianować tylko takich nauczycieli dla języka hebrajskiego, którzy obok gruntownej wiadomości nauk hebrajskich wykażą się, że przywłaszczyli sobie i nauki świeckie do tego stopnia, że najdalej po dwóch latach będą mogli podać się egzaminowi dojrzałości w jednym z galicyjskich Seminarjów. Kandydaci, którzy są w stanie wykazać się, że odpowiadają powyższym warunkom, zechcą wnieść podanie swe na ręce Kuratoryi fundacyi barona Hirscha we Wiedniu I., Schwarzenbergplatz 4.

Z Tarnowa piszą nam: **Profesor Dr. Sonnenfeld**, dyrektor kolonizacyi argentyńskiej, towarzysząc p. baronowi Hirschowi w podróży przez Węgry do Wiednia, wstąpił do Galicyi dla zwiedzenia kilku instytucyi fundacyjnych. Dr. S. konferował z Komitetami dobroczynności we Lwowie i Krakowie, odwiedził przez przedpołudnie dnia 24. kwietnia br. szkołę fundacyjną w Tarnowie, gdzie po skończeniu nauki w klasach, przeprowadzono na wyrażne życzenie gościa lekcję ślójdu. Z Tarnowa udał się p. prof. Dr. Sonnenfeld w towarzystwie p. Engländera, kierownika szkoły fundacyjnej w Tarnowie do Rzeszowa, celem zwiedzenia tamtejszej szkoły śluserskiej fund. bar. Hirscha. Z obu tych zakładów odniósł p. Dr. S. najlepsze wrażenie.

Reskryptem z dnia 31 stycznia 1895. do l. 4917 zatwierdziło Wys. c. k. Namiestnictwo statuta Towarzystwa nauczycieli szkół fundacyi br. Hirscha.

Korespondencya Redakcyi.

P. J. R. we Lwowie. Serdeczne dzięki za pamięć; zużytkujemy, skoro wydawnictwo się rozpocznie.

P. M. B. w H. Redakcyja przyjmuje tylko prenumeratę na „Światło.” Wkładki na rzecz Towarzystwa należy posyłać do dyrekcji szkoły fundacyjnej w Tarnowie.

P. S. E. w B. Przesłane pieniądze w kwocie 1 zł. 5 ct. zapisaliśmy jako abonament na „Światło.” Wkładki na rzecz Tow. może Pan później nadesłać.

P. N. S. w L. Chętnie otwieramy łamy naszego pisma dla spraw dotyczących się nauki religii w szkołach etatowych. Godzimy się na Pańskie zdanie, że nauczyciele religii powinni „Światło” abonować. Czynimy zresztą próbę, wysyłając gazetę także i nauczycielom religii.

P. M. W. w S. Pańska pracę umieścimy w całości w nast. numerze; obecnie już było za późno.

P. A. N. w S. W sprawie Pańskiego artykułu porozumiemy się listownie.

P. M. L. w S. Odpowiedź znajdziesz Pan w wiadomościach potocznych.

P. S. Z. w R. Adres drugiego kursu opiewa: Josef Urban, Bürger-schuldirektor Wien XVI₂ Grundsteingasse 65.